

Kuryer Poznański.

No. 202.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 5 września 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guidenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portowem. — **Biuro redakcyjne** przy ulicy Byczerskiej No. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Agencje Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie A. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Voelger w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albricht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklamu 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 września.

Bezpośrednio po uwiadomieniu o złożeniu listów uwierzytelniających ze strony hrabiego Rascon w Berlinie wprowadzili się niemal wszyscy reprezentanci madryckiego rządu za granicą urzędowo wobec rządów, przy których zostali zamianowani. Równocześnie ogłasza paryski Journal Officiel zamianowanie dotychczasowego posła w Bern, hrabiego Chaudordy, posłem francuskim w Madrycie. — Z źródeł urzędowych madryckich głosz, że karliści odstąpili zupełnie od oblężenia Puycedry i cofnęli się doliną pyrenejską. Przed potwierdzeniem wiadomości tej nie można naturalnie dawać jej zupełnej wiary. — Tymczasem nastąpiło przesilenie w madryckim ministerstwie pana Zabala. Podało się ono ryczałtowo do dymisji, a p. Serrano powierzył utworzenie nowego gabinetu panu Sagasta. Ma się on składać z następujących członków: Sagasta prezes ministrów z teką dla spraw wewnętrznych, Ulloa minister spraw zagranicznych, Colmenares sprawiedliwości, Serrano Bedoya wojny, Camacho finansów, Aria marynarki, Navarro Rodrigo handlu, Romero Ortiz kolonii.

Dnia 31 sierpnia otworzony został w Genewie kongres tak zwanego instytutu opieki prawa międzynarodowego. Jakkolwiek zasługuje na pochwałę i uznanie dążność mężów szlachetnych popędów, którzy szukają dróg ku ulżeniu cierpień ludzkości, szarpani okropnościami wojny, trudno jednak ludzi się, ażeby po dotkliwym fiasco, jakie poniósł urzędowo zwołany kongres brukselski, rząd rosyjski i popierający go w dążnościach rząd niemiecki jakiegokolwiek uwzględnienie chciały poświęcić owym dążnościom ludzi prywatnych. Może zatem genewski kongres mieć co najwyżej znaczenie jakiegoś z stanowiska naukowego.

W Anglii obecna pora feryi parlamentarnych zbliża, jak zawsze, członków parlamentu do wyborów. Stosunek wyborców w wybranych deputowanych jest w Anglii nierównie ściślejszy i silniejszy niż na kontynencie, co najlepiej można widać w czasie feryi parlamentarnych. W każdym mieście angielskim i w każdym okręgu wyborczym kilku wyborców wywiera zazwyczaj trwały wpływ na innych, dzięki własnemu talentowi albo energii obywatelskiej. Ci wyborcy tworzą w czasie wyborów komitet wyborczy, od którego energii zależy los kandydata. W czasie sesji parlamentarnej komitet śledzi całą czynność wybranego kandydata i zostaje z nim w stosunkach korespondencyjnych. Po odczuciu sesji wybrany kandydat staje zazwyczaj przed swoimi wyborcami a raczej przed ówym komitetem wyborczym i w mowie programowej broni swojego stanowiska na ostatniej sesji parlamentarnej. — Organizacja taka mogłaby zaiste i u nas niemają oddać sprawie pożytek.

Mówiliśmy przed kilku dniami o coraz przyjaźniejszych stosunkach, jakie od pewnego czasu nawiązywały się między cesarstwem niemieckim a

słowiańskimi lennikami Turcji. Ze stosunki te przyjaźne sprowadzić by mogły z czasem wielką a niebezpieczną burzę dla Turcji, aż nadto widoczna. Być może, że Turcyja to przewiduje i stąd też można sobie tłumaczyć, że dziś, jak donosi korespondent carogrodzki do Czasu, poddaje się wpływowi Austrii, za którą widać „krytą pracę Rosyi. Korespondent wspomniany z wiarygodnego, jak twierdzi, źródła żąda, że Turcyja zawiadomiona została w ostatnich czasach o pewnych projektach ze strony Rosyi i Austrii, które, jeśliby doszły do skutku, mogłyby wpłynąć na niejaką zmianę wzajemnych stosunków państw kontynentalnych. Z doniesień, jakie rząd turecki otrzymał, wynika, że pojednanie między Austrią i Rosyją powiodło się i sięga dalej, niż tego pragnął gabinet pruski, który czynił wstępne kroki dla przywiedzenia tego porozumienia do skutku, na osobiste żądanie Cara. Powątpiewano w owym czasie w Berlinie o użyteczności tych kroków, lecz oprócz tego, że trudno było odmówić, czego Car żądał, mniemano, że książę Karol Rumuński dość jest silnym, aby zrobić skuteczną dywersyę w razie wojny Prus z Austrią i że posiada dostateczny wpływ mogący przeciwważyć niekorzyści wynikające dla polityki pruskiej ze ściślejszego zbliżenia się Austro-Węgier z Rosyją. Lecz zdaje się, że zbytecznie sobie egzagerowano w Berlinie siłę i wpływ księcia Karola i jego stronnictwa w Rumunii, a wiadomo, że wszelka zachcianka z jego strony wzniesienia planów swoich potężnych sąsiadów, byłaby hasłem rewolucyjnym w Bukareszcie. Książę Karol wie o tym dobrze i żądał rady w Berlinie, jak ma sobie postępować. Tymczasem głosz w Carogrodzie, że się odbywa ruch na korzyść Austrii w serbskich prowincjach Turcji i w właściwej Serbii, a chociaż Rosyanie starają się w tej sprawie ile możliwości nie wychodzić na jaw, jest domysł, że są w porozumieniu. Co się tyczy księstwa serbskiego, znajduje się ono w położeniu bardzo delikatnym, gdyż Austrija dąży według tych poglądów do nabycia części Bosnii i Hercegowiny, a serbski minister spraw zagranicznych Marinowicz miał otrzymać od dworu wiedeńskiego zapewnienie, że Serbia wynagrodzoną zostanie w stosunku do swego współdziałania. — Takie doniesienia miały dojść W. Portę, a że ta wierzy w ich autentyczność, dowodzi to, iż nakazała fortyfikować miasta Trawnik, Zaice, Kludek, Ziwno, Konicza, Mostar i Focza i naprawiać fortyfikacje w Bihaczu, Banialuce i innych warunkach, które bliższe były ruinie. Prócz tego nowe blokhausy ufortyfikowane mają być zbudowane we wszystkich przysmykach gór, Nebraska, Kragulic wac i Masicza. Rekruci z Bosnii i Hercegowiny wysłani są do Rumelii i za tąpienia w swoim kraju przez Albańczyków i wojsko z prowincji południowych. Znaczne zapasy materiału wojennego i amunicji są w magazynach w Trawniku i Zaice w Bosnii, i w Mostarze i Blagai w Hercegowinie.

Uzupełniamy dzisiaj wiadomości o tym, co zaszło wczoraj u panien Karmelitek. Pan Himly nie kontentował się przyjęciem w rozmowach i żądał koniecznie, aby mu klauzurę otworzono. Była to całkiem niepotrzebna uciążliwość. Zakonnice zagrożone, że im drzwi przemocą otworzą, musiały ustąpić i, skoro tylko przybył ks. kanonik Maryański, wpuścił jego i policyę do wnętrza klasztoru. Tam przepatrywano listę osób w klasztorze zostających i dziesięciu zakonnicom oświadczone, że wyjechać muszą.

Sprawa ta przykre bardzo w całym mieście uczyniła wrażenie. Dziwią się wszyscy, iż rząd, ustępując parciu złych namiętności, wkracza do cichego ustronia i rozpędza pobożne córki świętej Teresy, które życiem swoim umartwionem dawały wielki i zbawienny przykład a modlitwami swemi sprowadzały rosę błogosławieństw Bożych.

Cieżka teraz dola nasza, każdy dzień nową przynosi klęskę. Jeszcześmy się z jedną boleścią nie oswoili, już druga za nią goni, a za każdą wiemy, że to nie ostatnia.

Cokolwiek przecie się dzieje, mężnie znosmy, trwajmy wiernie i ufajmy w miłosierdzie Boże.

Jeszcze Kongres Kijowski.

W sprawie kongresu kijowskiego odezwała się jeszcze Gazeta Toruńska i ponownie Dziennik Poznański.

Jest nie mała różnica pomiędzy zachowaniem się Gazety a Dziennika wobec kwestyi co do udziału Polaków w tym „zjeździe, zwołanym przez uczonych rosyjskich a patronowanym przez rząd rosyjski.“

Gazeta dziś jeszcze przyznaje, że nie liczyła się do przychylnych kongresowi, ani się godziła z wysłaniem nań polskich delegatów, a to z obawy przed „nowem znęcaniem się nad polską przeszłością a w żywe oczy dzisiejszej uciśnionej a nieszczęśliwej ludności polskiej, a po ten gorzki gheib upokorzenia i sztyrdstwa nie chciała gospodarzom kongresu dośledzić gości.“

Dziennik zaś od razu nie tylko się oświadczył za wysłaniem delegacji, ale nawet misyą jej zakresił polityczną torowania dróg do „porozumienia“ z Moskwą; misyą, której Towarzystwo Przyjaciół Nauk delegatowi swemu nie dało i dać nie mogło, jako instytucja naukowa.

Gazeta „daleka jest od tego, iżby wy-

pedek przemówienia pana Działowskiego po polsku, miała przeceniać i budować na nim zbyt optymistyczne nadzieje lub majaczyć na tej podstawie o zgodzie z Rosyą i jej systemem.“

Dziennik od razu marzył o „porozumieniu“; a nawet zarzucił „niebystrość politycznego oka i niekonsekwencyą“ tym gazetom, które udziału w kongresie odradzały.

Gazeta Toruńska łudzi się co do skutków z przemówienia pana D. po polsku. Dla nas nic dziwnego, że przemówił po polsku „bez ogródki, bez wahania, nie prosząc o pozwolenie mówienia w tym języku ani usprawiedliwiając użycie polskiej mowy.“ Przecież zakaz mówienia po polsku, ciążyący na Polakach Rusi i Litwy, zakaz w barbarzyństwie swem nie mający nic równego w dziejach, nie mógł się najpierw wcale stosować do Polaka z pruskiego zaboru, a tym mniej delegata na kongres naukowy z słowiańskim charakterem. Twierdzenie zaś Gazety, że „gdyby nie śmiało wystąpienie pana D., nie byłby się na kongresie kijowskim głos polski nie odezwał“, jest co najmniej niezem nie oportune. Nie można też przypuścić, że nawet zależało Rosyanom na tym, iżby Polak obok Serba przemawiał, a to w tym celu, żeby wobec reszty Słowian pozbyć się tej ohydy, jaka na nich ciąży, że są katami Polski.

Rzecz niezawodna, że prześladowanie Polski przez Moskwę odstępczo resztę Słowian od Białego Cara: coż zatem dla ich pozyskania nadawało się lepiej, nad uczestniczenie Polaków w kongresie wszechsłowiańskim, nad pozorne ich równouprawnienie w gronie Słowian? W tym się łudzi Gazeta, że sądzi, jakoby przez dozwolenie polskiego wykładu na kongresie kijowskim „milszaco przyznano mówie polskiej prawo obywatelstwa i prawo braterskiego równouprawnienia w gronie Słowian.“

Skoro usłyszymy o cofnięciu zakazu języka polskiego na Litwie i Rusi, o cofnięciu systemu moskwiczenia Polaków w Kongresowce, wtedy, ale też dopiero wtedy uwierzmy, co nam prawią o przyznaniu prawa obywatelstwa i braterskiego równouprawnienia.

Dopóki to nie nastąpi, dźierz się będzien przesądu może, któremu bogdaj kłam

Tomasz Padurra.

Pyśma Tymka Padurra. Wydanie posmertne z awtohrafu. Lwów Nakładem knyharni K. Wylda 1874 z drukarni zakładu Ossolińskich 8. vol. str. 420.

(Zobacz Nr. 201.)

Tomasz Padurra pochodził z rodziny Słowian zakarpaccich, przesiedlonęj za Władysława IV do Polski. Pradkowie jego służyli wiernie nowęj ojczyźnie i krew za nią obficie przelewali. Jeden zginął pod Podhajcami, inny pod Białocerkwią, inny w czasie konfederacyi barskiej. Ojciec poety Jan, ożeniony z Anielą Paszkowską, szlachcianką z Płockiego, był komornikiem braclawskim i szczył się względami księcia Hieronima Sanguszki, od którego otrzymał na dożywocie dworek i grunta orne przy miasteczku Iłińcu. Tam w Iłińcu pod koniec roku 1801 urodził się poeta. Ukraina już wtedy należała do Rosyi i zalana była Moskalami. Siedmioro dzieci stanowiło rodzinę pana komornika braclawskiego i chowało się pod czynną opieką pobożnej matki i gorąco przywiązanego do kraju ojca. Tomasz zrazu uczęszczał do szkółki parafialnej w Iłińcu, gdzie miał za współtowarzysza chrzestnego syna swojego ojca, także w Iłińcu urodzonego, Seweryna Goszczyńskiego. Obaj chłopięta często razem do mszy św. proboszczowi służyli. Potem około roku 1814 i jednego i drugiego posłano na dalsze nauki do szkół w Winnicy. Już wtedy Tomasz lubił mówić po rusku, przysłuchiwał się chętnie opowiadaniom o dawnych czasach i „jęzkiem liry ukraińskiej.“ W starości powtarzał: „ileż lirników słyszałem w moim dzieciństwie! Dziś zgłuchły pieśni, śpiewaków groby pokryły, ja tylko nie mogę zapomnieć o pieśniach i o tobie lirniku z Kalnika, któryś czarodziejską nutą umiłał sny mego dzieciństwa, napelił życie urokiem tęsknoty i przelał w duszę młodą tę lubą rzewność za ubiegłą przeszłością, jaką było przepełnione twoje, stygnące już prawie lecz szlachetne serce. Pokój twoim popiołom starcze! Ty mnie nie objawiłeś swojego nazwiska, a ja tak żywo zachowałem w pamięci szlachetne rysy twego oblicza, jak w sercu uczucia lat pachołących. Często wśród drogich

wspomnień i wieku i osób, kiedy zatęskni do nich rozrzewniene serce, zda mi się, że jeszcze słyszę twój proroczy głos, do obecnych o mnie mówiący: „Se bude dusza zaporozka.“

Po roku Goszczyński opuścił Winnicę i przeniósł się do Humania, a Padurra długo jeszcze w szkołach winnickich pozostał. W roku 1820 wszedł do słynnego wówczas liceum krzemienieckiego i wziął się szczerze do nauki pod przewodnictwem Alojzego Feliniego, Alojzego Osinińskiego, Józefa Jarosowicza i tylu innych ludzi światłych prawdziwie. Za kolegę miał między innymi Tomasz Olizarowskiego. Uczyl się i czytał wiele, a nad innych poetów przerosił Ossyana i Byrona. Byron został dla niego ideałem; wielił go i jako pisarza i jako człowieka, i jął zaraz na wstępie swego zawodu niewolniczo naśladować.

W r. 1822 stracił Tomasz Padurra ojca. W skutek tej śmierci upadło dożywocie w Iłińcu, rodzina przeniosła się do Mszeńca, starszy brat Józef, jedyny z rodzeństwa, który był odebrał wyższe wykształcenie i ukończył uniwersytet w Wilnie, dalej urysłowo pracował, został głową rodziny a zasiłki pieniężne, zapewniające utrzymanie Tomaszowi, ustały. Oddany własnym siłom, postanowił spróbować autorstwa, zaczął, doznawszy zachęty od Alojzego Osinińskiego i Lelewela, powziął zamiar ułożenia Historii Ukrainy w pieśniach.

W r. 1824 napisał i puścił w świat udatny wiersz Zyrnik, który jakkolwiek krótki, bo tylko dziewięć zwrotek liczy, ściągnął na autora uwagę starszych i młodszych. Wiersz ten, przypisany cieniem hetmana Mazepy, przytaczamy i w oryginalnym rusko-ukraińskim i w przekładzie polskim, obok niego w nowym wydaniu zamieszczonym:

Zyrnik.

Nę żury sia mij chażajun,
Nę za datkom ja idu;
Ot tak siadu, zaśpiwaju,
Widspiwaju, taj pidu.
Stari zamki mene znajut,
Ja dił dawnych uozu was;
W moich piśniach woskresajut
Zmerijli lude, zmerijli czas.

Lirnik.

Nie frasuj się mój gospodarzu,
Nie za datkiem ja idę;
Ot tak siadę, zaśpiwam,
Odspiwam i pójde.
Stare zamki mnie znają,
Ja czynów dawnych ucze was;
W moich piśniach zmartwychwstają
Zmarli ludzie, zmarly czas.

Z cilych spadkiw poisuszczysz |
Zistaw tylyk jazyk nasz,
W niomu z hrobiw do żywuszczysz
Niesu diiw Otce nasz.

De apostoła zaprosiat,
Błogosławen bude diu!
De moityw zahotoiat,
Tam spasnija bylane brim...

Skaże wst. ty z mertwych czasam
Wsemohuszcza piśni wst. ty!
Z kajdan myre twoim spasm
W ruki wilni mecz podast'.

Widczénite zamku bramny,
Néčaj piśn w nim zabrudni...
Pozuryt sia śpiwak z wamy,
Pozuryt sia, taj pide.

Na daleke bezdrože,
De pamijatok żywe ptach;
De pokoit Zaporozhe
Naszch predkiw swiaty ptach.

Błogosławen nad kym hune
Chérowyj joho hias!...
Chto za nyh toj mecz dywchne,
W czyi ruki podast' z was...

Z szczatkiw spasiw wid nyszczinija
Obmywajut w hrobach plisn,
Dii, wiki, pokolinia
Liry, slozy, piśn.

Zapewne nie ma tu myśli uderzających, ani oryginalności, ale jest prawdziwa tęsknota i wdzięk rodzajny.

Jeszcze większej od Lirnika wziętości doznał wiersz K o z a k, napisany w rok później, bardzo szybko rozpowszechniony często w błędnym tekście, w lat kilka przerobiony przez samego autora. Przypomina on naddunajskie słowiańskie pieśni obrazowością, ruchem i kolorytem i bardzo obiecująco się zaczyna:

Zakotyw sia miśiac w chmari,
Swyszczze burza po horach,
Posunulys nicnani mari,
Prosputy sia w czsharach

Z cilych spadkiw poprzszyszch |
Zostal tylyk jazyk nasz,
W nim z grobiw dożyjajucz
Niosę dziejow Ojce nasz.

Gdzie apostoła zaprosiat,
Błogosławiony będzie dom!
Gdzie modlitwy zagłosza,
Tam zbawienia byśnie grom...

Rozkaże wstać z umarłych czasom
Wszzechmoćna piśni wladza:
Z kajdan ludu twoim zbawcom
W ręce wolne poda miecz.

Otwórzcie zamku bramny,
Néčaj piśn w nim zabrudni...
Posmuci się z wami śpiwak,
Posmuci się i pójdzie.

Na daleke bezdrože,
Gdzie pamiatek żyje ptak;
Gdzie pokoit Zaporozhe
Naszch przodków swiaty proch.

Błogosławiony nad kim zabrudni
Cherubiaski jego głos!...
Kto za nich ten mecz dzwignie,
W czyje ręce poda z was...

Ze szczatkiw zbawicielei od niszczinija
Obmywajut w grobach plisn,
Dzieje, wieki, pokolenia,
Liry, lzy, piśn.

Zatoczył się księżyc w chmury,
Swiszczze burza po górach,
Posunęły się nocne widma,
Prępspac się w zarosłach.

zadaly przysle rządy Moskali w Polsce, że choć mowie polskiej zawsze przyznają i obywatelstwo i równouprawnienie na zjazdach moskiewsko-słowiańskich, nie przyznają go swym poddanym w życiu publicznem a nawet w prywatnem.

Cóż to zresztą za obywatelstwo i równouprawnienie gotują Moskale Słowianom, żeby z przyznania tychże radować się tyle?

Zjednoczona pod berłem Cara Słowiańszczyzna mogłaby sobie w życiu domowem używać narzeczy swoich, ale znaczenie ich języka byłoby to samo co gwary prowincjonalnej: otóż obywatelstwo, jakie się gotuje językowi polskiemu! i otóż równouprawnienie — w poniżeniu!

Zgoła nierozumiemy tego ustępu: „Sądzimy, że słusznie i z dobrych powodów powiedziano sobie zaraz w Kijowie po wystąpieniu pana D., iż most szczęśliwie rzucony; a jeżeli prócz tego czytamy, że właśnie Rosyanie winszowali delegatowi sukcesu i cieszyli się z tego rzuconego mostu, to tani większą mamy nadzieję, że most ten nie zapadnie, ani bez użytku nie pozostanie.

Czy szczęśliwie rzucony most, jeżeli z pominięciem godności narodowej, bo w czasie, kiedy jeszcze nie przestała się lać krew na polskiej ziemi, święta krew męczeńska z pierśi chłopca ruskiego, broniącego swęj wiary, kiedy za warunek zgody żądanej świeżo stawiono nam znicestwienie? Jakieżto słusne a dobre powody mogły przeważać ten wzgląd naczelny?

Rosyanie mogli winszować i cieszyć się z tego mostu rzuconego przez Polaka, i właśnie dla tego, że rzucił go Polak, pomimo świeżych oświadczeń Birżowych Wiadomości i Kijewlanina, że się zdać nam Polakom trzeba na los nam zgotowany zniknięcia na zawsze w łonie Rosyi?

Czy to zaprawdę nie tryumf Moskali, tryumf, który im zgotowała, łagodnie się wyrazimy, nieogledność poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i błędna polityka Dziennika Pozn.

Gazeta Tor. ma wielką nadzieję, że ten most nie zapadnie, ani bez użytku nie pozostanie.

Namby się zdawało istotnem nieszczęściem dla narodu, gdyby ten most nie pozostał bez użytku. Bo do tego mostu trzeba iść przez ruiny całej naszej tradycyi polskiej, przez pustoszone ręką moskiewską ziemię, majątki polskie, a nie trzeba się poślizgnąć nawet w strudze krwi świeżo przelanej z pierśi unickiego chłopca ruskiego, krwi, która odświeżyła zakrzepłą krew synów narodu z r. 1863 i 1864. Na drugą zaś brzegu tego mostu czeka nas matuszka Rosya z powitaniem: Zapomnijcie przeszłości, napijcie się wód letnich, — pas de reveries — bądźcie już mymi dziećmi i tylko moimi.

Piszcie Gazeta: Potrzeba nam też zaiste pociechy, gdy oto na Zachodnich krańcach polskiej ziemi, tu na przednich strażnicach Słowiańszczyzny coraz to surowsze postępowanie, coraz to głośniejsze wołanie dające do wynarodowienia, do zagłuszenia polskiej mowy i zatarcia śladów przeszłości. Krzywdą dziejąca się polskości jest krzywdą Słowiańszczyzny, a polityka, któraby w krzywdzie polskiej nie widziała uszczerbku słowiańskiego, nie byłaby słowiańska.

Prawda, że ciężki ucisk germanizmu: ale czyż dla tego, że nam ciężka tu i znojna „walka o byt,“ uciekać się godzi w objęcia podobnychże dusicielei? Skądże ta nagła pe-

wność, że polityka Moskwy jest słowiańska i rozumie i popiera interesa Słowiańszczyzny?

Gdzie na coś podobnego dowody, a choćby cię dowodu?

Jeszcze Rosya nie cofnęła ukazu wywłaszczającego Polaków na Litwie i Rusi, zabraniającego Polakom kupowania dóbr skonfiskowanych, sprzedawanych natomiast za bezcen Niemcom a my już się mamy ludzić słowiańskością polityki moskiewskiej?

Walka o byt jest nam i z Moskwą i z Niemcami: warunki tęj walki jeszcze więcej ludzkie gdzieindziej, niż w Rosyi: i tożto ma być „pociechą,“ że się będzie brutalniej zduszonym?

Polski delegat, prawia nam, rzucił most; jedni polscy politycy wezwali go do tego, a inni zachęcają polski naród, żeby ten most dlań bez użytku nie pozostał: ależ Rosya nic nie uczyniła, mostu nie rzuciła; tyle, że na rzucenie go pozwoliła Polakom, a teraz na swym brzegu czeka Polaków, poddających się bezwarunkowo.

Coby na to kwapienie się nasze dzisiaj do Rosyi powiedział bohater nasz Kościuszko, który ani carowi Pawłowi nie dał się złudzić obietnicami na rzecz Polski, ani cesarzowi Francyi, Napoleonowi I. My zaczęliśmy od cesarów Francyi, a czyż mamy skończyć na carach moskiewskich, oddając się im za blichtr nadziei i pociechy?

Na taką zgodę — do jakiej most szczęśliwie rzucony, nie ma zgody naszej.

My też dla tego nie możemy zawtórować Gazecie Tor., że:

„zrobiony jest szczęśliwie, choć małowzrosty początek, zrobiony na polu naukowem, przy mozolnej pracy badań, na spólnych grobach słowiańskich dziadów, — i daj Boże, aby tak zawiązana zgoda żyła, rozkrzewiała się i ogarnęła wszystkie pokolenia słowiańskie na ich szczęście i tryumf.“

Takie nadzieje wielkie z tak małowzrostkiej rzeczy, jak przemówienie polskie na rosyjskim kongresie, to sen piękny, to marzenie, to fantazja, ale ani nie przewidywanie ani obmyślanie przyszłości rozumem politycznym. Przystańmy szukać chciwie pociechy z kądną, tęskniąc sobie w trudzie walki o byt; bośmy dotychczas zawsze się zawodzili: a mieliśmy u jednego z najsroźszych ciemięzców znaleźć odpoczynek duszom naszym?

Ufajmy Bogu, i pracujmy nad własnym ocaleniem: to jedno i tylko to nas zbawi.

Odpowiedź Dziennikowi możemy krótko streścić.

Odeprzemy najpierw podejrzenie, jakobyśmy „tylko w chęci czczego polemizowania rozwekłe z nim spory wiedli.“ Nie, tak nie jest. Powiedzieliśmy już dawniej, że właśnie, aby uniknąć tego zarzutu, poprzestaliśmy na przytoczeniu opinii Czasu i Gazety Narodowej. Ale, kiedyśmy spostrzegli, że nieodparte przez nas wywody Dziennika poczęły umysły nakłaniać w stronę, na której my widzimy kłeski dla narodu, podjęliśmy trud wielki dyskusyi zasadniczej. Ze nie czczą chęć polemizowania nami powodo-

wała, łąco każdy się przekona, kto sobie przypomni, że to samo, co dzisiaj, a nie innsze stanowisko zajmowaliśmy zawsze wobec Rosyi, w naszych artykułach wymierzonych naprzeciw Birżowym Wied. i Kijewlaninowi.

My nie cofnęliśmy się w niczem. I dziś jesteśmy gotowi przyjąć Unię narodów, polskiego z rosyjskim; ale nie możemy się zgodzić na takie warunki porozumienia, któreby nam kazały przestać być i religijnie i politycznie i społecznie — Polakami, żeby się wyrzec i wiary ojców i odrębności, autonomii politycznej i obyczaju polskiego na rzecz rasowego aglomeratu panslawistycznego i na rzecz socjalistycznej gminy słowiańskiej. My jesteśmy nawet gotowi pracować nad dokonaniem rzetelnej Unii; ale żądamy wpierrw, by Rosya rzuciła knut, a wzięła berło w rękę; żeby rządziła, a nie tepiała na wycigi z Niemcami i owszem z pomocą Niemców.

Odradzamy się też przeciw zarzutowi, że walczyliśmy w sprawie kongresu „frazesami pseudo-patriotycznymi.“ Nic nam wstrętniejszego nad frazesowanie, nad retoryzm pusty, jak orzech robaczywy. Nie; my podaliśmy wywody rozumowe; mogły one komuś nie przystać do myśli, to inna rzecz; ale nikt nie ma prawa powiedzieć, jakobyśmy chcieli terroryzować frazesem.

Jeszcze jest rzecz, o którą potracić nam wypada.

Dziennik pisze:

Teraz pytamy: Zle czy dobrze się stało, że Polacy stwierdzili fakt obecności na zjeździe kijowskim; że czy dobrze stało się, że jak rosa orzeźwiająca posuche, padło słowo polskie, nie mające ani potrzeby, ani chęci wypierania się ducha polskiego pośród społeczności, która dotąd cicho wymówionych dźwięków polskich ze strachem słuchała; że czy dobrze się stało, że pierwsze lody przelamane może (sic) i że język polski raz publicznie usłyszany, nie będzie odtąd przedmiotem przesławiania w takim przynajmniej stopniu, jak nim był dotąd? Korzyść w tém wszystkim dla nas czy szkoda?

Na to pytanie odpowiemy, że to stwierdzenie faktu obecności na zjeździe kijowskim przez delegata polskiego z zaboru rosyjskiego uważamy za złe, ponieważ daje pochop do sądenia, jakoby Polacy wyrzekli się przyszłości swęj na rzecz panslawizmu. Co do reszty kwestyi, wedle nas, stawiona jest nietrafnie. Nie jest złą rzeczą, że „słowo polskie, jak rosa orzeźwiająca posuche padło pośród społeczności, która dotąd cicho wymówionych dźwięków polskich ze strachem słuchała;“ lecz, że to słowo polskie padło z ust Polaka z zaboru nie-rosyjskiego, że przeto stało się słowem, jakoby zrękwoin ze systemem panslawizmu. Nie jest złą rzeczą ta pociecha choćby na jedną chwilę dla braci naszych jęczących pod grozą ukazu językowego, lecz okupienie tęj pociechy przez postępowanie, któreby można brać za krok pierwszy do abdykacyi narodowej. Nie jest złą rzeczą, ale niepolityczną ludzenie się nadzieją, „że język polski raz publicznie usłyszany nie będzie odtąd przedmiotem przesławiania w takim przynajmniej stopniu, jak nim był dotąd;“ niepolityczną mianowicie okupywanie tęj nadziei, bogdaj, żeby nie płonęj i marnęj, ofiarą z godności narodowej.

* Doniesienia urzędowe. Najj. Pan raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego Zobel w Rybniku przy sposobności emerytowania go tytuł radcy kancelaryjnego.

Dawniejszego sędziego powiatowego Goehle i dawniejszych asesorów sądowych Kramm, Maass, Krug i doktora praw Stündek zamianowano przy przejściu ich do państwowej służby kolejowej asesora mi rencyjnymi.

* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze sumę ogólną będzie JWks. Grandke, kazanie powie msgr. Szoldrski.

* Przeciwo insynuacyi p. Kubezaka jakoby w Bledzie znajdowali się księza, duchem mu spókwrenieni, zaprotestował już proboszcz tamtejszy, ksiądz Stelter (zobacz Nr. 198 Kurjera). Podobny protest znajdujemy w dzisiejszym numerze Germania ni księza Harskie go wikaryusza tamtejszego. Kapłan ten kończy protest swęj temi słowy: „Nikt zapewne nie może przypuścić, a najmniej taki Kubezaka, ażeby miał złać przysięgę, opuścić chorągiew.“

* Paweł nauczyciel wiejski pod Chelmem w gorliwości swęj o krzewienie języka niemieckiego, sprawił dwie podługne cienie deseczki; na jednej napisał wielkimi literami: „Knabenstrafe für polnisch sprechen“; na drugiej: „Mädchenstrafe für polnisch sprechen.“ Jeżeli, który z uczniów lub która z uczennic w czasie lekcyi choć słówko po polsku przemówi, pan nauczyciel zawiesza mu owę deseczkę na szyję i wyprowadza go na środek szkoły, gdzie tak długo stać musi, dopóki inny, po polsku mówiący, go nie złuzuje. Prócz tego: ostatni dzierżyciel deseczki przy skończeniu lekcyi przed- odnośnie popołudniowej bywa karany cielesnie.

* Prośba tutejszego magistratu o nadsyłanie mu pism, tyających się historii i stosunków W. Księstwa Poznańskiego, celem założenia biblioteki, nie została całkiem pominięta tak przez władze, jak i przez osoby prywatne. Obie tutejsze gazety niemieckie donoszą, że minister wyznął oświadczył magistratowi, iż dążność jego pochwała i że tak samo, jak minister handlu, będzie przedsięwzięcie to popierał. Minister wojny i sprawiedliwości rozporządził już przekazanie niektórych pism. Pan naczelny prezes zadokumentował udział swęj przez przesłanie obrad sejmów prowincjonalnych od 2 do 16 sejm. Pomienione dzienniki wymieniamy jeszcze inne: wladze i osoby prywatne, które darami swemi poparły przedsięwzięcie tutejszego magistratu. Pomiędzy ostatnimi znajdujemy także kilka nazwisk polskich.

* Na sejmiku straży ogniowych Szląska i W. Księstwa Poznańskiego, który się odbywał w dniach 29 i 30 z. m. w Hirsbergu, były reprezentowane z naszego Księstwa straża ogniowa z Poznania, Bydgoszczy, Rawicza i Kościana; z naszego miasta brali udział pp. Fiebig, Lindner i D. Kantorowicz. Najbliższy VII sejmik straży ogniowych odbędzie się w roku 1876, prawdopodobnie w Swidnicy.

* Kapitałista Dahke, reprezentant miasta tutejszego i wieloletni przełożony ubogich w swoim okręgu, umarł onegdaj wieczorem o godzinie 8mej.

* Przeniewierzenie. Uczeń jednego z tutejszych dystryktorów wydawał dwóm, już za przechowywanie skradzionych rzeczy karany osobom nie tylko wódkę, ale nadto pieniądze z kasy. Oszukający ci przybywali regularnie codziennie, kładli też drobna monetę na stół i za to otrzymywali od ucznia wódkę i resztę aż do talara. Interes ten prowadzono w ten sposób przez kilka miesięcy. Wykazało się, że każdy z tych oszustów dawał uczniowi owemu po talarze tygodniowo i że mu przyrzekli sprawić wspólnie nowy ubiór.

* Kradzieże. Do restauratora na św. Wojciechu przybyła dnia 28. m. całkiem mu nieznaną dziewczynką i prosiła o zatrudnienie jej. Dziewczynę tę przyjęto i została w lokalu restauratora do onegdajszego dnia, w którym znikła, zabrawszy ze sobą 20 talarów 20 rub. Pieniądze te znajdowały się wprawdzie w zamkniętej skrzynce, dziewczyna jednakże, wiedząc gdzie są klucze otworzyła ją. — W tym samym dniu skradziono handlarzowi ryb przy ulicy Wronieckiej z niezamkniętego pokoiu szkatułkę z przeszło 200 talarami.

* Arszostwo 4 zamiejscowych robotników, którzy nakładli kamienia na szyny kolei żelaznej i wywołali bi-jatykę!

* Z powodu wielkich upałów nie udzielano wczoraj i onegdaj po południu lekcyi w tutejszych zakładach naukowych.

* Minister spraw wewnętrznych wydał w sprawie wprowadzenia ogólnego liczenia na marki następujące rozporządzenie do królewskich prezesów naczelnych: „Po zaprowadzeniu przez Najwyższe postanowienie z dnia 28 czerwca rb. (Zbiór praw str. 257) z dnia 1 stycznia 1875 liczenia na marki w kasach publicznych i w ogólnym obrocie, muszą od dnia wzmiankowanego i gminy także miejskie i wiejskie, dalej komunalne korporacje (obwody urzędowe, gminy okręgowe, związki ubogich itd.), związki powiatowe, komunalne i prowincjonalno-stanowe i wszystkie inne pod nadzorem państwa stojące korporacje lub zakłady używać w swych kasach i rachunkach liczenia na marki.

Tiażko teper łebdłowi
Zadrinaty z berehamy;
Ręwat chywyli na Dniuprowi,
Pid żeliznymy stupami.
Ale nasz Kozak nę trus,
Schopyw szablu, burku zdaw,
Podęwmy sia, skrutny wus,
Siw na czajku, taj dmuchnuw.
Na daleke bereze
Pina z wesia polętyt.....
Nęhaj sia toj sterezę,
Koho ptach sej zhladyt!.....
Joho sloza nę spęniaje,
Win nę lubyt łesnych slow,
Sazco tam w nebi..... to nę znaje,
A na zęmli znaje — krow.
Dowhi mora; temni huszenci,
Czuly holos: hurraha!
Koly ridnie dętia puszczi
Pidlętilo na wraha.
Kolyż Kozak pana znaw;
Witky Boh w nia duszu wnis?
Zozolowka ptachom staw,
Bo w stręmieniu koińskim zris.
W tēm wszystkiēm jest natchnienie, jest coś porywającego i dodać trzeba, że ton, raz szczęśliwie uchwycony, utrzymuje się do kofca. Jakże piękne są np. dwie zwrotki następnęje:
A komu to piśn nęsut
Lisuw tuny, chywyliw szum,
I z powytku uczał nut
Bobatyrskich predkiw dum?
Wid czyjchżeto mohyl
W nowi żalibnyj pubacz
Roskydaje z swojich kryl
Po pustyniach sumnyj placz.
Dziarską tę piśn śpiewają i na Ukrainie i w Galicyi.
Z lyceum krzemienieckiego wyszedł Padurra po ukończeniu studyów w r. 1825 z pewnem przysobieniem naukowem i z ufnością w siebie, jaką go wczesna wziętość, na dwóch udatnych utworach oparta, obdarzyła. Pojęcia jego były naówczas bardzo

Trudno teraz łabędziowi
Zadrzynąć z brzegami;
Rycaz fale na Dnieprze
Pod żelaznemi stupami.
Ale nasz Kozak nie tchórz,
Schwytil szabłę, burkę zdaj,
Popatrył się, skretil was,
Usiadł w czajkę i zaiknal.
Na dalekie wybrzeze
Piana z wiosla polעי...
Niech się ten strzeze,
Koho ten ptak zaoczy!.....
Jego iza nie wstrzymuje,
On nie lubi pochebnych wyrazow,
Co tam w niebie ... o tēm nie wie,
A na zęmli zna — krow.
Długie mora, ciemne gestwiny,
Slyszaly okrzyk: hurraha!
Kiedy rodzone dętie puszczy
Podlecialo na wroga.
Kiedyż Kozak pana znał,
Odkąd Bóg w niego duszę wnioł?
Przeobrazil się w ptaka z człowięka,
Bo w stręmieniu koińskim zris.
Od czyjchżeto mogil
W nocy żaliozny pubacz
Rozryca z swoich skrzydel
Po pustyniach posepny placz.

niedojrzałe, w polityce wyznawał zasady najsakrajniejsze „hajdamackie,“ jak się wyraża ostatni jego biograf. W wierszu polskim Czapka, który ułożył w r. 1826, we wierszu ambitnym, pełnym fałszywej erudycyi, wyklada, że dobrze było na świecie, gdy wszyscy ludzie chodzili w czapkach i byli sobie równi. Wiersz ten kończy się wzywajaco. Autor zapowiada, że zleci piorun zemsty i woła:
Nie lęka się gromu bogów!
Zmyj..... swych wrógów,
Bóg nie skarze za to dzieci.
O ile tajne stowarzyszenia, zawiązujące się naówczas wszędzie wywarły wpływ na wrażliwym Ukraincu, obrachować trudno, w każdym razie wiadomo, że spiskował z innymi. Można przypuścić, że na jego ówczesne usposobienie złożyły się i wspomnienia hajdamackie i idee zachodniego liberalizmu.
W owych to czasach ułożył wiersz pod tytułem Rucha wka (roku 1825). W wierszu tym, znanym powszechnie i śpiewanym od lat wielu, wraca z każdą zwrotką okrzyk:
Hęj! Kozacza na wraha
Hurraha! hurraha!
Z Romanem Sanguszko łączyła Padurra bliska zażyłość, to też i dla tego i z powodu dawnych związków ojca z księzącym domem Sanguszków często w Sławucie przebywał i wogóle lat wiele opierał się o tę możną rodzinę. W r. 1844 przypisał Padurra Romanowi Sanguszce, który naówczas był niedawno z Syberyi powrócił, „na pamiętkę naszych lat młodych“ Ukrainki swoje. A i obecnie pośmiertne wydanie nosi na wyraźne życzenie poety tę samę dedykacyę.
Bywając w domach możnych, przeglądał Padurra biblioteki i archiwa rodzinne, zapoznawał się też z ludźmi rzetelnej wartosci umysłowej, jak n. p. z Tymonem Zaborowskim, Zoryanem Chodakowskim i metropolitą schizmatykiem kijowskim, Eugeniuszem Bołhowitynem. U tego ostatniego gościł Padurra po całych tygodniach i wiele się od niego o dawnych rzeczach ukraińskich dowiedział.
Niebawem w ciągu lat 1826 i 1827 napisał Padurra sześć dum w części na dziejach, w części na podaniu ustnem opartych. Były to dumy: „Konasewycz,“ „Muraszka,“ „Rożynskij,“ „Sierko,“

„Tetera“ i „Roman z Koszory,“ wszystkie poświęcone sławnym ukraińskim wodzom z czasów Zygmunta Augusta, Stefana i Zygmunta III, wszystkie są piękne i nie obce nam dla tego, że Bogdan Zaleski niemało z nich przejął. W dumie o Rożyńskim poeta wdzięcznie o przeszłości wspomina:
Tak tut było, — jak męnoło,
— Pytajte wtru stepom...
Jak dywylus sam — zdajut sia nam
I dii i prawda snom!
Bo szlach, szczo wiw w step Kozakiw,
Kuszczamy ternu poris,
Waliw chrebet ponaw osot,
De kolyś szumiw haj spis.
I zhtuchla wiśt' de zloywy kiśt'
Ostatni kozoakij szcep!...
Szczto to maw son, jak nis poklon
Z Rożyna w azowskij step.
Duma „Sierko“ kończy się zwrotem na siebie:
A ty jak wyjdesz z posered myru,
I derń zalazhe na hrud';
Eh! czy na hrib twij, pro twoju lyru
Zhadaje w myri chtobud'?...
Może nę bude komu zhadaty...
Może i diżdu kolyś...
No ty Wkraino, ty męni maty,
Szczę i za hrobom prysnyś!
A ty jak wyjdziesz z pomiędzy ludu
I darń zalęgnie na pierś;
Eh? czy na grób twój, o twojój lirze
Wspomni w ludzie ktobadż?...
Może nie będzie komu wspomnieć...
Może i doczekam kiedys'...
Tylko ty Ukraino, ty mnie matka,
Jeszcze i za grobem się przynij!

„Tetera“ i „Roman z Koszory,“ wszystkie poświęcone sławnym ukraińskim wodzom z czasów Zygmunta Augusta, Stefana i Zygmunta III, wszystkie są piękne i nie obce nam dla tego, że Bogdan Zaleski niemało z nich przejął. W dumie o Rożyńskim poeta wdzięcznie o przeszłości wspomina:
Tak tut było, — jak męnoło,
— Pytajte wtru stepom...
Jak dywylus sam — zdajut sia nam
I dii i prawda snom!
Bo szlach, szczo wiw w step Kozakiw,
Kuszczamy ternu poris,
Waliw chrebet ponaw osot,
De kolyś szumiw haj spis.
I zhtuchla wiśt' de zloywy kiśt'
Ostatni kozoakij szcep!...
Szczto to maw son, jak nis poklon
Z Rożyna w azowskij step.
Duma „Sierko“ kończy się zwrotem na siebie:
A ty jak wyjdesz z posered myru,
I derń zalazhe na hrud';
Eh! czy na hrib twij, pro twoju lyru
Zhadaje w myri chtobud'?...
Może nę bude komu zhadaty...
Może i diżdu kolyś...
No ty Wkraino, ty męni maty,
Szczę i za hrobom prysnyś!
A ty jak wyjdziesz z pomiędzy ludu
I darń zalęgnie na pierś;
Eh? czy na grób twój, o twojój lirze
Wspomni w ludzie ktobadż?...
Może nie będzie komu wspomnieć...
Może i doczekam kiedys'...
Tylko ty Ukraino, ty mnie matka,
Jeszcze i za grobem się przynij!

„Tetera“ i „Roman z Koszory,“ wszystkie poświęcone sławnym ukraińskim wodzom z czasów Zygmunta Augusta, Stefana i Zygmunta III, wszystkie są piękne i nie obce nam dla tego, że Bogdan Zaleski niemało z nich przejął. W dumie o Rożyńskim poeta wdzięcznie o przeszłości wspomina:
Tak tut było, — jak męnoło,
— Pytajte wtru stepom...
Jak dywylus sam — zdajut sia nam
I dii i prawda snom!
Bo szlach, szczo wiw w step Kozakiw,
Kuszczamy ternu poris,
Waliw chrebet ponaw osot,
De kolyś szumiw haj spis.
I zhtuchla wiśt' de zloywy kiśt'
Ostatni kozoakij szcep!...
Szczto to maw son, jak nis poklon
Z Rożyna w azowskij step.
Duma „Sierko“ kończy się zwrotem na siebie:
A ty jak wyjdesz z posered myru,
I derń zalazhe na hrud';
Eh! czy na hrib twij, pro twoju lyru
Zhadaje w myri chtobud'?...
Może nę bude komu zhadaty...
Może i diżdu kolyś...
No ty Wkraino, ty męni maty,
Szczę i za hrobom prysnyś!
A ty jak wyjdziesz z pomiędzy ludu
I darń zalęgnie na pierś;
Eh? czy na grób twój, o twojój lirze
Wspomni w ludzie ktobadż?...
Może nie będzie komu wspomnieć...
Może i doczekam kiedys'...
Tylko ty Ukraino, ty mnie matka,
Jeszcze i za grobem się przynij!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sprostowanie. W wczorajszym numerze Kurjera zamieszczono przez pomyłkę w feletonie na stronnicy 1, lamie 4, wierszu 13 od dołu „poprzednią jego mową,“ a powinno być „powszednią.“

WPana upraszam uprzejmie, abyś uwagę zmian-kowanych korporacji i zakładów tamtejszej prowincji zwrócił szczególny lub kazał zwrócić w odpowiedni sposób na to, jako też na objęcie artykułami 14, 15, 16 prawa monetarnego dla Rzeszy z dnia 9 lipca 1873 (Zbiór praw dla Rzeszy str. 233) przepisy, wykonania prawa tego dotyczący.

* Na rekwizywcy król. prokuratora w Grodzku odbyła się w redakcji katolickiego dziennika Schlesische Volks Ztg w Wrocławiu bezskuteczna rewizja policyjna. celem odszukania manuskryptu do korespondencji z Grodzka, datowanej pod dnem 30 sierpnia.

* W Łącznym Młynie, przed Warszawską bramą, wybuchł wczoraj wieczorem około godziny 11 ogień, który zamienił w perzynę stodołę, napełnioną zbożem, i stajnię. Sikawki z Poznania i Kobylepola zapobiegły dalszemu szerzeniu się pożaru.

* W Golejówku pod Rawiczem został koszem parafian i patrona odnowiony kościół. Pracy tej podjął się i dokonał bardzo pięknie i tanio pan Kowalik z Krotoszyna. Wielki ołtarz, ambona, chrzcielnica, 6 portretów z herbami Choinińskich, na których odnowieniełożył p. E. Rogaliński z Retkowa, świadczą wymownie tak o talentach jak o sumiennej jego pracy. Ponieważ pan Kowalik już w kilku innych kościołach chlubnie podobnie wykonał roboty, dla tego go jako naszego redaktora szanownym konfratrom i obywatelom poleca proboszcz miejscowy, ks. Sączocki.

* W Bydgoszczy odbędzie się w dniach 15 i 16 b. m. targ na konie lukasowe i machiny. Z targiem tym połączonym będzie losowanie koni, wozów, machin gospodarskich, rzędów na konie itd. Z zakupionych koni nadeszło już do Bydgoszczy onegdaj 6 koni rasy holenderskiej i 37 oldenburgskiej.

* W Lesznie otwartym zostanie z dnem 1 października b. r. zakład preparatów dla seminarjów nauczycielskich w Rawiczu i Koźminie w jednym z gmachów miejskich. Prócz tego zobowiązało się miasto wystawić do 1 października przyszłego roku osobny gmach, z którego rząd będzie opłacał dzierżawę 450 do 550 talarów rocznie.

* Dr. Zyblikiewicz, prezydent miasta Krakowa, podejmował u siebie w dniu 30 z. m. r. dę miejską. Zebranie było nader liczne, obecni bowiem byli wszyscy radcy miasta. Pierwszy toast wniósł gospodarz, następnie pomyślnie rady miejskiej, na który podziękował imieniem kolegów doktor Konstanty Hoszowski i wniósł toast na zdrowie gospodarza. Następnie przezmawiał radcy dr. Warschauer i Mendelsburg, z których pierwszy wyraził nadzieję, że nowy prezydent będzie strzegł dobra miasta również dobrze, jak bronił interesów kraju, kiedy zasiadał w Radzie państwa, drugi wniósł toast ku uroczoniu zasług jako posła. W końcu uczył przemówił raz jeszcze gospodarz i podniósł toast dra Dietla, jakie tenże położył około miasta.

* Towarzystwo przemysłu górniczego, założone w Warszawie w celu eksploatacji przemysłu górniczego w powiatach bełzkińskim, gubernii piotrkowskiej, i oluskim, gubernii kieleckiej, uzyskało potwierdzenie rządu. Założycielami Towarzystwa są pp. Leopold Kronenberg i Jakób Natanson. Kapitał zakładów Towarzystwa, oznaczony na 1,500,000 rubli, tworzy się przez wypuszczenie sześciu tysięcy akcji po 250 rubli. Z rozwojem przedsiębiorstwa kapitał ten też samą drogą emisji akcji może być podniesiony do sumy 5,000,000 rubl., dalsze zaś powiększenie może się tylko uskutecznić na mocy uchwały ogólnego zebrania akcjonariuszy i za pozwoleniem rządu. Z ogólnej sumy akcji założyciele mogą zatrzymać jedną piątą dla rodziny osobom, chcącym przyjąć udział w ukonstytuowaniu Towarzystwa. Na pozostałą część akcji otwierają się zapisy.

* Miasteczko Lachowice, lenność Stanisława hr. Kossakowskiego, w gubernii mińskiej, w powiecie sturckim, stało się w dniu 15 z. m. pastwą płomieni prawie w zupełności. bo ze 450 domów zaledwie po końcach miasteczka wylizkami oszczędni, reszta zaś poszła w perzynę ze wskazywanymi gospodarskimi zabudowaniami. Zgorzała cerkiew murowana, przerobiona z byłego kościoła, z plebanją i zabudowaniami, zgorzała synagoga żydowska i meczet mahometński, gdyż Lachowice równie jak sąsiedni Kleck, mają dość tatarskiej ludności, zasiedlonej tu od czasów Jagiellońskich. O Lachowiczach, jako o dawniej fortecy, wspomina Pasek w swych Pamiętnikach.

* P. Gustaw Frieman skrzypek, solista dworu Heskodarmstadzkiego ma zamiar urządzić w czasie wystawy rolniczej w Warszawie, wielki koncert.

* Nekrologia. W tych dniach zmarli: We Lwowie Jan Wiśniewski, pensyonaryusz poborca podatkowy, w 80 roku życia; zmarły jest bratem a. p. Teofila Wiśniewskiego; w Warszawie Franciszek Zandrowicz, oficer b. wojsk polskich, w 76 roku życia.

* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 6 września Zacharyasz proroka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 20; zachód o godzinie 6 minut 36. Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 6 września 1450 pobicie Wołochów pod Krasną. — 1580 zdobycie Wielkich Łuk. — 1771 bitwa pod Chomskiem i Antopolem. — 1794 Prusacy odступują z pod Warszawy. — 1831 atak Moskwy do Warszawy. Śmierć Wosńskiego.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 7 września. Reginy panny. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21; zachód o godzinie 6 minut 33. Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 7 sierpnia 1411 śmierć Mikołaja Kurowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1422 bitwa z Krzyżakami pod Niezwazą. — 1621 utarczka pod Chocimem — 1764 Stanisław Poniatowski ogłoszony królem. — 1789 wyznaczono deputacją do ułożenia konstytucji. — 1812 Polacy w bitwie pod Mołajskiem. — 1831 Krukowiecki poddaje Warszawę. Jarmarki. Dnia 7 września: Teszów, Brodnica, Brzeźno, Dragasz, Nawra, Pestlin, Piaseczno, Złotowo, Dąbrówna, Prens, Holland, Biała w Prusach Wschodnich, Gąbin, Kosdjut, Skajsgiry, Brzeg, Frejno, Twardogóra, Głogówek, Kluczborek, Odmuchów, Tarnowskie Góry, Wrocław; dnia 8 września: Górzno, Prabuty, Morąg, Bzegg, Kontop, Reichthal, Głogówek, Rybnik, Ragneta; dnia 9 września: Kamionka, Pleszew, Pobjedziska, Rostarzewo, Kająż, Budzyny, Inowrocław, Perwilly, Sepopol, Bralin, Wielowisz, Darkiemy; dnia 10 września: Krotoszyn, Osieczna, Sieraków, Swarzędz, Zbąszyń, Kiszbork, Lubawa, Poddęże, Prabaty, Świętajno, Biała w Górnym Śląsku; dnia 11 września: Kisielice, Kiszbork, Alberga, Proekuls, Kaukiemy.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 4 września. [Konferencja delegatów z łona dyrekcyi kolei żelaznych. — Rozporządzenie naczelnego prezesa prowincji nadreńskiej. — Doniesienia dworskie.] Dnia po południu rozpoczęła się w Berlinie konferencja delegatów z łona dyrekcyi niemieckich kolei żelaznych pod przewodnictwem prezesa niemieckiego urzędu kolejowego, pana Maybach. Reprezentowane są na konferencji tej około pięćdziesięciu dyrekcyi. Nawet Bawary, która przez prawa rezerwacyjne tworzy osobną organizacyę kolejową, wzięła w niej udział. Naradzać się tam będą względem urzędzenia centralnej władzy ku przyjmowaniu zaaleń ze strony publiczności, dalej względem ustanowienia powszechnego biura informacyjnego co do

wszelkich spraw odnoszących się do ruchu kolejowego, jako to: względem czasu odchodzenia i nadchodzenia pociągów, najbliższego połączenia pomiędzy dwoma punktami, cen i t. d. Wreszcie zamierzają także w większych miastach urządzić miejsca do sprzedaży biletów na pociągi, by zapobiedz uciążliwemu nieraz ścisłowi przed odejściem pociągów przy kasach.

Zdaje się, że wydalanie księży katolickich, którzy nie mają zaszczytu należec do wielkiej niemieckiej ojczyzny, stało się dla władz pruskich zasadą, pomimo zaprzeczenia ze strony półurzędowych dzienników. Świeżo oto znów wydalono, jak donosi Rhein. Cour., z Wiesbaden dwóch zagranicznych księży, zamieszkałych tamże w hotelu „Rheinstein“.

Naczelny prezes prowincji nadreńskiej wydał następujące rozporządzenie:

Księżom kapelanom Zepter w Pont, B. w L. i t. d. nie można stawiać przeszkód przy wykonywaniu takich czynności urzędowych, które faktycznie już przed opróżnieniem odpowiednich probostw wykonywali. Przypuszczam co do ks. Zepter w Pont, który według sprawozdania król. landrata w G. świeżo dał trzy śluby, że to samo czynił jeszcze za życia ks. proboszcza Klumpen. Gdyby później miało przeciw któremuś z wymienionych księży kapelanów powstać podejrzenie, iż przedsięwzięte czynności urzędowe, do których nie otrzymał upoważnienia już przed prawomocnością prawa z dnia 11 maja r. z., w takim razie oczekują dalszego sprawozdania z wyszczególnieniem istoty czynu i dołączeniem oświadczenia kapelana.

Naczelny prezes prowincji nadreńskiej. Germania wnosi z powyższego rozporządzenia, że „bojownicy kulturowi“ zaczynają po troszę mięknąć; ważne bowiem to rozporządzenie zmienia naraz położenie wielkiej liczby opróżnionych probostw, ponieważ rzadko zapewne się zdarzy, ażeby pomocnicy proboszczów czynności urzędowych nie byli przedsiębiorczy już przed prawomocnością prawa z dnia 11 maja r. z.

Na spotkanie z księciem następcą tronu niemieckiego przybył dzisiaj w południe do Heilbronn król württembergski.

* Wiedeń, 2 września. [Sejmy węgierski i kroacki. — Rocznica połączenia Bukowiny z Austryją. — Proces przeciwko Prusakowi. — Z Pragi.] W przyszłym miesiącu zgromadzi się napowrót sejm węgierski do mozołnej i długiej pracy parlamentarnej. Sama zaległość z ubiegłej sesji dostarcza już dużo materiału i stanowawczego, a mimo to rząd wystąpi z nowymi i ważnymi przedłożeniami. Na porządek dzienny wejdzie reforma municypalna, która dotyka tylu osobistych i lokalnych interesów, że jej załatwienie pochłonie znaczną część całej sesji. Sejm węgierski bowiem wstawił się już tym niebardzo pochlebnym przymiotem, że nie umie powstrzymać gadałiwych deputowanych na wet wobec największego nawału pracy. Obok tej sprawy dużo czasu wymagać będzie załatwienie budżetu, który w tym roku będzie zupełnie niepodobnym do swoich poprzedników. Z myślą podwyższenia podatków pogodili się już Węgrzy, więc pod tym względem rozprawa budżetowa nie natrafiałaby na ważne przeszkody. Ale samo podwyższenie podatków w roztropnym rozmiarze i możliwe zniesienie niektórych pozycji w wydatkach nie zapewni jeszcze równowagi budżetowi. Cel ten wymaga niezbędne zupełnego przekształcenia organizmu administracyjnego a tego zadania nie zdoła sejm dokonać przed rozpoczęciem rozprawy budżetowej. Wobec takiej kolizji odzywają się głosy z ciekawymi pomysłami. Pester Lloyd radzi sejmowi, ażeby dobrowolnie ścieśniał na chwilę swoją kompetencyę ustawodawczą i przy obradach nad budżetem uchwalił tylko zasadnicze rysy zaprowadzonej reorganizacyi administracyjnej, pozostawiając ich szczegółowe wykonanie ministerstwu. W ten sposób zapobiegłby sejm bardzo rozwickłym rozprawom parlamentarnym, których jednym celem byłoby chyba przewlekanie sprawy. Stronictwo Deaka może zgodziłoby się na podobny pomysł, ale opozycja wystąpi niezawodnie z stanowczym protestem i wszelkimi siłami oprze się takiemu skróconemu postępowaniu parlamentarnemu. Jak się zatem skończy jesienna sesja sejm węgierskiego i czego kraj po niej spodziewać się może, tego obecnie niepodobna odgadnąć. Nieporadność polityczna nie przestała być wybitną cechą obecnego położenia Węgier i zdaje się nawet wzmacniać w miarę zbliżania się sesji sejmowej.

Sejm kroacki obraduje już tak długo, a nie może się wykazać pożytecznymi rezultatami. A zdawało się przecież, że gdy raz usunięte zostaną ponawiane corocznie sprawy ugodowe, sejm przystąpi śpiesznie i energicznie do spełnienia zadań, które mu od dawna z kraju wytknięto. Dobrych zamiarów pewnie nie braknie posłom kroackim, ale siły ich nie mogą sprostać nawałowi pracy. Rząd krajowy bowiem przygotował naraz cały szereg ważnych przedłożeń, z których każde dotyka najżywniejszych, spraw kraju i wymaga długiej, rozważnej i oglednej pracy. Do niedawna utyskiwano na Kroacyi na zastój ustawodawstwa krajowego dla braku przedłożeń potrzebnych, a dziś całkiem odmiennie odezwa się narzekania.

Czernowitzer Ztg donosi, że burmistrz w Czerniowcach urządzi uroczysty obchód stuletniej rocznicy przyłączenia Bukowiny do Austrii. W tym celu wydał odezwe, w której dowiadujemy się, iż w dniu 7 maja 1875 stanąć ma w stolicy Bukowiny „pomnik ku wspomnieniu obchodu połączenia przed stu laty Bukowiny z Austryją, jako wynik wspólnego działania, jako symbol wspólnej radości wszystkich mieszkańców Bukowiny, miast i wsi, bez różnicy stanu i zawodu, narodowości i wyznania.“ W końcu wzywa odezwa do składek na postawienie rzezonego pomnika.

W Bielsku odbyła się temi dniami ostateczna rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko Prusakowi Albertowi Labant, który w rozmowie dopuścił się publicznie znieważić korpusu oficerów austriackich. Dzienniki prusofilskie w Wiedniu, jak N. fr. Presse, przedstawiają całą sprawę jako bardzo niewinną i skierowaną z umysłu przeciwko

„verfassungstreue deutsche Partei“ dla zohydzenia jej. Przed sądem słuchano świadków i ława przysięgłych orzekła, że Labant jest winny obrazy. Trybunał skazał go na miesięczny ścisły areszt. Obrońca jego, dr. Blitzfeld, założył skargę o nieważność. Wśród rozprawy obrońca Blitzfeld starał się jednego świadka, obywatela Brüll, przedstawić jako waryata. Właśnie ten Brüll zrobił pierwszy skargę na Labanta. Rezultat rozprawy sprawił wielką konsternacyę w obozie tamtejszych Prusaków. Publiczność, którą nazywają „österreichisch“ lub „polnisch gesinnt“ była bardzo zadowolona i przyklaskiwała Brillowi.

Z Pragi donoszą dzisiaj, że postawie młodziecy stanowczo są zdecydowani wejść do sejmu.

* Paryż, 2 września. [Uznanie rządu hiszpańskiego. — Rocznica bitwy pod Sedanem. — Doniesienia potoczne i personalia.] Przy okoliczności uznania rządu hiszpańskiego powiada Journal de Paris:

Jedna zasada oświadczyła w polityce wszystkim, tj. interesem kraju. Interes Francyi atoli polega na tym, aby unikać wszelkiej wojny, wszelkich zatargów, wszelkich nieporozumień. Powiedzą może, że polityka taka nie przynosi zaszczytu, jest to przecież polityka rozumna. Rząd z dobrze obmyśloną rozważą przyłączył się do Anglii i w tej sprawie przynajmniej z tymże krajem pójdzie ręką w rękę. Austriya i Angliya nie potrzebują być tak bardzo ostrożnymi jak my, jeśli więc one uznają rząd p. Serrano, to i my możemy bez zarumienienia pójść za ich przykładem. Gdzie poręczyły gabinety wiedeński i londyński, tam i my poręczyć możemy.

Na dziś przypada rocznica smutnej pamięci bitwy pod Sedanem i poddania się cesarza Napoleona. Prasa republikańska bierze oczywiście ztąd pochop do wycieczek przeciw idei cesarstwa. Bien Public, organ p. Thiersa, a w ślady jego Temps, Soleil i niektóre inne jeszcze pisma tegoż odcienia wspominają o dniu dzisiejszym jedynie na to, aby zozydzić cesarstwo, które według nich było powodem wszystkich nieszczęść.

Dzisiaj odbyła się w pałacu Elysée narada ministrów. Głównym przedmiotem toczących się tamże obrad była kwestya stanowiska, jakie rządowi zająć wypadnie w obec jutrzejszego posiedzenia komisji nieustającej. Sprawy, które na jutrzejszym posiedzeniu poruszone być mają są dość liczne. Opózyca republikańska zainteresowała chce rząd 1. w sprawie marszałka Bazaine; 2. z powodu nieustajacego rozpuszczania rad municypalnych; z powodu odezwy pana Joubert do merów departamentu Maine et Loire, wzywającej tychże do popierania kandydata septennatu, pana Bruas; 4. z powodu komitetów monarchicznych, które wbrew prawu już teraz rozwijają swą czynność w departamencie Cher, podczas gdy komitety republikańskie tamże nie są cierpiane; nakoniec 5. z powodu udziału rotmistrza de Mun we wszelkich zabiegach katolików, co rzekomo sprzeciwiać się ma prawu, niedozwalającemu oficerom w służbie czynnej będącemu mieszać się do spraw tego rodzaju. Legitymicy zasiadający w komisji nieustającej poruszyli chęć kwestyę uznania rządu hiszpańskiego. Ze strony tychże zabierze głos książę Larocheffoncauld-Bisaccia. Zamierza on wykażać, że, gdyby pozostał był na stanowisku swém ambasadora londyńskiego, nigdy nie byłoby przyszło do tego, aby Angliya uznała rząd pana Serrano. Zdaje się, że postępowanie jutrzejsze będzie dość ożywione.

Marszałek Mac Mahon miał dziś z panem Nigra konferencyę, w której mówiono podobno pomiędzy innymi i o okrecie „Orénoque“. Półurzędowa la Presse donosi, że marszałek Mac Mahon przyjmie ambasadora hiszpańskiego dopiero wtedy, kiedy nadejdzie wiadomość, że inne mocarstwa też samo uczynią. Receptya ta prawdopodobnie będzie odczowana, ponieważ cesarza austriackiego, króla włoskiego i królowej angielskiej nie masz obecnie w ich rezydencyach.

Według tegoż dziennika miano zakazać 10 organom bonapartystowskim na prowincyi, ponieważ oddrukowały artykuł, który stał się przyczyną skarcenia dziennika Journal de Bordeaux, sprzedaży ulicznej.

Minister spraw wewnętrznych, jenerał Chabaud la Tour, wystosował obólnik do prefektów w całym kraju, w którym im poleca, aby nie cierpieli żadnej manifestacyi z powodu obchodu dnia 4 września.

* Madryt. [Postępowanie republikańskie w hiszpańskich.] Gazette de France i Univers ogłaszają równocześnie następujący list z obozu Karlistów, w którym kłamstwa „liberalnych“ doniesień z teatru wojny wystawione są w prawdziwym świetle. List ten brzmi w dosłownym tłumaczeniu:

„Dnia 31 sierpnia 1874.

Ponieważ dzienniki Serrano powracają do rzekomych skrytobójstw w Olot, przeto skreślam wypadki te na nowo.

Miasto to przeznaczane było przez dowódcę wojsk prowadzących wojnę w Katalonii na lazaret karlistowski i na miejsce pobytu (dépôt) jeńców.

Republikański układ tego nie uwzględnił tak samo, jak nie uwzględnił propozycyi swego ministra skarbu, co dziś opóźnia uznanie Hiszpanii przez Anglię, lub propozycyi o zneutralizowanie kolei żelaznych, postawionej przez króla Karła VII, okoliczność, która obecnie bataliony jego zmusza do wstrzymywania ruchu, na tych kolejach.

Uczynili oni jeszcze więcej: W październiku pomordowali na łóżu boleści wszystkich rannych karlistów, którzy nie mogli być transportowanymi, i kilku niewinnych mieszkańców, p stawiając się nad jednymi i drugimi okrutnie.

Rzeź tę poprzedziły rzezie w Alpens, Igualada i t. d. Cała Katalonia przestraszyła się a cofnięcie z lotu jeńcy republikańscy z Nuvillanem byli tak groźni przejęci, że jenerał ten wystosował do kolegów swoich następujące pismo, które dzienniki madryckie ogłosiły:

Nikt przecież nie będzie pewnie zaprzeczał świadectwu tego dowódcy, który w ownym liście przyznaje tak samo jak i jego oficerowie i żołnierze, iż są przez karlistów z jak największymi względami traktowani.

Dołączam nowe świadectwo jenerala Saballa. W urzędowym jego raporcie z dnia 23 lipca pod względem korzyści, odniesionej przez niego pod Esquivel, ogłoszonym w Estanarde catolico z dnia 17 b. m., czytamy:

„Nieprzyjaciel zapalił w Collacabra dwa folwarki, inne złupiono i w San Esteban kilku ludzi zamordowano. Wszędzie na drodze spotyka się ślady rabunku i morderstwa.“

Powtarzam jeszcze słowa jenerala Vinálet do zagranicznych swych agentów: „Nieprzyjaciel zmusił nas do twardej konieczności pokazania mu, że postępowania nasze nie mogłyby być takim wobec jeńców armii regularnej, jakim jest wobec hord morderców i band zmiennych bez karności.“

Publiczność francuska, która, będąc zajęta walkami wyborczymi i parlamentarnymi, powierzchownie jedynie bada kwestyę hiszpańską, mniema bezwzględnie, że to w tych dniach nastąpił pożałowania godny lecz konieczny odwet za Olot (jenerał Saballa bowiem kazał, ażeby postrzyżać systematycznie powtarzające się akty okrucieństwa nieprzyjaciela, co piętego człowieka rozstrzelać). Bynajmniej. Cofaj się republikańskie prawo o dwa miesiące; lecz dzienniki Serrano, które codziennie wysyła kilka telegramów z sławnym kłamstwem: „Karlisti rabowali w ... palili w ... mordowali w ...“ używają manewru, który wprawdzie nie jest nowy, lecz za granicą ma powodzenie.

Odwołanie ich taktykę. Karlisti wchodzić co tylko do Calahorra i po krótkiej lub dłuższej walce rozbrajają garnizon, ścigając kontrubycje itd.

Republikańskie przekraczają fakta te i ogłaszają je, jak następuje:

- 1. (V. a. Lisboa-Talmouth): „Karlisti zrabowali domy i urzędowic celnych rozstrzelali, zoczyfów uwolnili z więzień, nad trupami się pastwili.“
- 2. (Dwa dni później): Morderstwa karlistów w Calahorra potwierdzają się. Szczęgoly okropne.“
- 3. (Dziesięć dni później): „Listy nasze z Calahorra opisują w następujący sposób popełnione tam morderstwa.“
- 4. (Miesiąc później): „Podrózny, który z Calahorra przybył, podaje nam grozą przejmujące szczegoly o okrucieństwach, popelnionych przez karlistów.“
- 5. (Dwa miesiące później): „Jeden z urzędowic celnych, który cudem uciekł przed rzezią karlistów, opowiada okrucieństwa.“

Taktyka ta, która była niekiedy, gdyby nie była śmieszna, przypomina mi dyrektorów teatru, którzy, ażeby publiczność ludzi, kaza deflować przed jej oczami pompatycznie tym samym osobom, tylko w innych kostiumach.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Jak się dowiadujemy, ks. Falkenberg miał przedwczoraj, w czwartek, termin 4-godzinny przed p. landratem Delsa w Kościanie. Podobno czytano mu obciążające świadectwa, złożone przeciwko niemu przez burmistrza miejscowego i przez proboszcza Wellnita. Zwracają nam uwagę, że korespondent nasz kościański mylnie doniósł w swoim czasie, jakoby ks. Falkenberg wymienił był nazwisko kapłana, który wezwał innych na zebranie, i tego, który adres ułożył. Ks. Falkenberg nie wymienił żadnego nazwiska, choć go p. Raffel usilnie o to badał. Zaręczają nam, że i teraz ks. Falkenberg o żadnym nazwisku nie wspomniał.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 3 września. Republikańska konwencya prowincyi Ohio oświadczyła się ponownie za przyjęciem tych punktów programu stronnictwa republikańskiego, które się tyczą zaprowadzenia systemu, opartego na wolnym handlu, i przyjęcia opłat w brzmiającej monecie.

Nowy Jork, 4 września. Z powodu zaszytych w Conshatta, w prowincyi Luiziana, niespokojności, wydał gubernator Luizyany proklamacyę, w której wyznacza nagrodę, celem wypośrodkowania sprawców tych rozruchów. W proklamacyi podniósł to, że wywołał je związek tajemny, do którego należą biali, którzy zamierzali usunąć urzędowic państwa. Jeneralny prokurator Stanów Zjednoczonych rozporządził potrzebne środki celem przytłumienia rozruchów. Z wielu stron oskarżają urzędowic, że oni to właśnie podburzyli czarnych i wywołali zamieszki.

ROZMAITOŚCI.

* Powołanie a skłonność. Z urzędowego wykazu dowiadujemy się, że w liczbie skazanych na wygnanie do Nowej Kaledonii uczestników komuny paryskiej znajduje się 268 wyrobników, 195 murarzy, 145 krawców, 128 pisarzy, 95 stolarzy, 87 ślusarzy, 83 bednarzy, 67 ze służby kolejowej, 53 maszynistów i mechaników, 43 garncarzy, 39 dorózkarzy, 37 krawców, 36 zecerów drukarskich, 35 kamieniarzy, 35 stelmachów, 33 rólników, 32 złodziei, 29 cieśli, 29 piękaty, 28 handlarzy win, 28 ludwisarzy, 27 kucharzy, 27 fryzjerów, 25 kowali, 24 robotników zakładów gazowych, 24 hutników, 22 posługaczy publicznych, 22 kelnerów, 3 właścicieli ziemskich (zapewne zbankrutowanych), 1 kapitalista i 4 zamiataczy ulic.

* Najdawniejsza kawiarnia paryska, Café Procope, w tych dniach została zamknięta. Kawiarnia ta z istnieniem poniekąd na miano widowni historycznej, tyle wśród niej przemknęło się postaci dziejowych i zdarzeń. Istniała od r. 1627, ogółem przeszło lat 247, i była ulubioną spódą wszystkich znakomitszych literatów paryskich 17 i 18 wieku, jak Woltera, Rousseau, Diderota, D'Alemberta, Pirona, Crébillona i t. d. Zachodził do niej także cesarz Józef II, bawiąc w Paryżu. Café Procope pierwsza w Paryżu utrzymywać zaczęła dla swych gości dzienniki i czasopisma bez osobnego za to z ich strony wynagrodzenia. W tych czasach dopiero nie mogła wytrzymać konkurencyi z sąsiednimi, okazałami kawiarniami przy ulicy des Ecoles i bulwarze „Saint Michel“, i musiała upaść!

* Mozaika w Tadz-Mahau, pysznym meczecie w Agrze w Indjach, nie ma nie równego sobie. Wedle obliczeń pulkownika Andersona, użyto na nią więcej aniżeli 900 m. drogiego koralinu, 240 m. turkusów, 440 m. lapis lazuli, 100 m. koralów, 500 m. agatów i onyksów, 45 opalów, nadto wielką ilość innych kosztownego materiału. Najcenniejszą część składają 54 m. rubinów, 97 m. szmaragdów.

ragdów, 146 m. szafirow i 75 m. błyszczących kamieni, prawdopodobnie kryształów. Do roboty, która trwała około 25 lat, zatrudniali 20 tysięcy z górą robotników, należeli następujący artyści: pewny chrześcijanin z Rzymu, który rysował plany, otrzymywał miesięcznie 1,000 rupij (2,000 marek), Amanat Chan, Pers z Sirasa, „pisarz cesarskich tytułów”, pobierał tyłek, Muhamed Dachannof Chan, dyrektor robót mularskich, 500 r., Muhamed Szerif, chrześcijanin, 500 r., Izmael Chan, „wyrabiający kopuły”, 500 r., Muhamed Chan z Bagdadu, „umiejący nader ozdobić napis”, 900 r. Wymienionym najpierw „chrześcijaninem z Rzymu” był utalentowany Francuz Augustin z Bourdeaux, zastywający niezwykłego zaufania u wielkiego mongola Albora; krajowcy zwali go „Nadirem ul Asul”, tj. „cudem wieku”. Umarł w Kochinie, jak mówiono, przez Portugalczyków otruty.

* W Paryżu zawiązanem zostało niedawno temu oryginalne w swoim rodzaju stowarzyszenie ubezpieczeniowe pod nazwą „Kobiece piękności”. Statuta tego zawiera trzy główne paragrafy: 1. Każda kobieta może zaasekurować swoją urodę na jaką chce sumę, od której też płaci odpowiednią składkę. 2. Towarzystwo zabezpiecza piękność kobiet i młodych panien od lat 15-30 i zobowiązuje się wypłacić w terminie oznaczonym właściwą sumę, jeśli uroda ta w skutek choroby lub jakiegokolwiek przypadku narazona zostanie na szwank. 3. W razie niezgody pomiędzy zaasekurowaną i stowarzyszeniem, spór rozstrzyga sąd polubowny złożony z ekspertów, z których każdy nie może mieć mniej 20, więcej 50 lat wieku.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Dochodzi nas następujący Prospekt: Z dniem lasym października wydawać będą nowe czasopismo pod tytułem: **Niedziela**, tygodnik dla rodzin chrześcijańskich. Pismo to, redagowane w duchu przystępnym dla wszystkich stanów i stopni wykształcenia, wychodzić będzie co czwartek, w grubości jednego do półtora arkusza, a zawierać pomiędzy innymi:

1. Lekcje i Ewangelie na niedziele i święta całego roku, ze stosownymi objaśnieniami;
2. żywoty Świętych Pańskich: narodowych i obcych;
3. rozbiory i objaśnienia prawd katechizmowych;
4. opowiadania i obrazki treści ojczyściej, służące do nauki i rozrywki;
5. rady dotyczące wychowania dzieci, pod względem tak cielesnym, jak i duchowym;
6. rady i wskazówki przydatne do gospodarstwa domowego.

Przeurować można po wszystkich księgarniach i urzędach pocztowych za kwartalną cenę 10 srebrników, tj. jednej grzywny niemieckiej, czyli 2 złp. Mam nadzieję, że „Niedziela” będzie pożądanym gościem, tak po wsiach, jak i po miastach, a zwłaszcza tam, gdzie zbyt wielka odległość od kościoła nie nastrocza ludzi sposobności słuchania słowa Bożego. Rozpoczynając dzieło to w intencji czystej i zgola nie osobistej, spodziewam się, że duchowni i obywatele, umiejący ocenić dzisiejsze potrzeby, przyjdą mi w pomoc, tak pracami literackimi, jak i licznym abonamentem, a na mające wychodzić czasopismo rychło zwrócić uwagę, nie tylko włościan, ale i mieszczańskich.

Wszystkie pisma polskie proszę o powtórzenie niniejszego ogłoszenia. W Poznaniu, dnia 3 września 1874. Tytus Daszkiewicz.

* „Gramatyki Sanskryckiej” przez ks. Fr. Malinowskiego o opuszczeniu prasy zeszyt 3. Wydanie jest ozdobne, wykonanie typograficzne w drukarni T. Daszkiewicza w Poznaniu godne wszelkiej pochwały.

* Ziemiażyna numer 36 wyszedł z druku i zawiera: Groźny niedostatek paszy. — Przyroda, to jańcuch (dokonczenie). — Urządzenie gospodarstwa w danych warunkach, poprzedzone kilku uwagami o stosunkach gospodarskich Królestwa Polskiego (ciąg dalszy). Leopold Ciborowski. — Wiadomości rolnicze: Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie. Wydawnictwa Wiarys'a. — Oddział rolniczy przy szkole handlowej w Pirna w Saksonii. — Związek chlebobadawców. — Odkrycie żwiru siarkowego. — Kwaśne wino. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

* Przewodnika naukowego i literackiego wyszedł zeszyt na miesiąc wrzesień i zawiera: Obłężenie Zbaraża i bitwa pod Zborowem (dokonczenie) przez Dr. Ludwika Kubalę. — Polska i Multany przez Aleks. Morgenbesera. — Początki feudalizmu. Studium historyczne przez Dr. Stanisława Smolkę. — Archiwum Kossowskie przez A. Wybranowskiego. — Przegląd krytyczny; Marcin Kromer przez Cypryana Walewskiego. Recenzja przez A. P.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 5 września
BAZAR. Zakrzewski z żoną z Gminy, hrabina Mielżyńska z Chobienic, Lewicki z Krakowa, Ogrodowicz z Kabiszyna.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z Biskupic, Moszczeński z Jeziorok, Brzeski z Żo-

na z Cieślina, Wolański z Rybitw, Magdziński z Kr. Polskiego, Sokolnicka z Pigiowic, Zakrzewski z Bojanic, Jaraczewski z Miniszewa, Bieńkowski z Kr. Polskiego, Komar z Wilna, Radoński z żoną z Krzeslic.

HOTEL RZYMSKI. Żychliński z Grabia, Winterfeld z Budziszewa, Zeysing z Marwaniej Gosliny, Dahlenburg z córka z Soidin, Brandt z Barmen, Voss z Hamburga, Schottlaender z Wesel, Pracht z Gdańska, Rhodus z Berlina, Thaler z Moguncyi, Fraenkel młodszy z Gliwic, Meister z Berna, Jenike z Kolonii.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Schindowski z Niepruszcza, dr. Liebek z Berlina, Nordmann z Drezna, Fache z Szprotawy, Eisler z Wiednia, Russ z Pragi, Goldschmidt z Elberfeldu, Schulz i Schanz z Berlina, May z Paryża, Kunze z Oldenburga, Klausal z Wrocławia.

HOTEL POD CZARNYM ORLEEM. Bogdański z Wojciechowa, Carkowski z Orpiszewa, Mangelsdorf z Chojny, Jaernik i Bukowski z Nagradowie, Petz z Izdebnia, Trzebiński i Korytkowski z Swadimnia.

HOTEL BERLINSKI. Mrozewski i Karczewski z Krotoszyna, Jahns z Konina, Kretschmann z Berlina, pani Oelze z Torunia.

G I E L D A.

Na giełdzie dzisiejszej nie zawierano żadnych interesów.

Prawdziwy srodek ze słodu na piersi.
Poznań 1872, czysty chemicznie, Wiedea 1873
skonsendowany wyskok słodowy.

Z browaru G. Weiss, w Poznaniu. Polecany przez powagi lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki listów dziękczynnych środek przeciwko kaszlowi, duszności i ciężkim chorobom piersiowym. (459)
W butelkach z przepisem użycia po 1 tal.; tudzież po 15 srb., w butelk. na próbie po 8 srb. w Poznaniu u G. Weiss, Chwaliszewo 6, H. Wolkowicz, plac Wilhelmowski 12, Edward Stiller, plac Sapieżyński 6, Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10. W Gnieźnie u Rudolfa Kletzman.

* MAKA. Poznań, 5 września. Pszenna numer 0 11 6-6 1/2 tal., rżana No. 0 i 1 4 1/2-4 1/2 tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

**Telegram giełdowy Kuryera Po-
znańskiego.**

Berlin dnia 5 września 1874. (Kursa końcowe.)

Not 4		Not 4			
Nadrenś. kol.	141 1/2	189	Ostd. Bank.	80 3/4	80 3/4
Kol. Min. kol.	141 1/2	139	dito Prod Bank.	17	17
Lütt. Limburg	17 1/2	16 1/2	Poz. Wechsib.	2	2
Szwaj. bk. weks	27 1/2	26 1/2	Akeye Telusa	—	—
March. kol. 6j	39 1/2	39	Dormun. Unia	63 1/2	62
Aus. ak. kred.	145	143	Immobilien	90 1/2	90 1/2
dito banknoty	93 1/2	92 1/2	Ständend.	19	17 1/2
Berl bank weks	52	51 1/2	Laurahütte	141 1/2	139 1/2
Wrocl. Discou	95	93 1/2			

Berlin dnia 5 września 1874. (Kursa końcowe.)

Not 4		Not 4			
Pszenica słab.		Lip.	58 1/2	58 1/2	
Wrz Paź	83 1/2	82	Wypow żyta.	150	400
Kw Maj	197	194 1/2	Wypow okow.	—	10000
Żyto słab			Kapitały: stale		
Wrz Paź	49 1/2	49	Galicjany	115 1/2	115 1/2
Paź Lis	49	48 1/2	Pr. pap. państw.	98 1/2	98 1/2
Kw Maj	146	145	Poz. n. 4 % lisz.	96	96
Olé rzepi wzm			Poz. listy rent	98	98 1/2
Wrz Paź	17 1/2	17 1/2	Kol. państw	195 1/2	195 1/2
Paź Lis	17 1/2	17 1/2	Lombardy	89	87 1/2
Kw Maj	57 50	57 50	Aus. los. 1860	110 1/2	110
Okowita słab			Włochy	67 1/2	67 1/2
w miejscu	26 12	26 6	Amerykany	99 1/2	99 1/2
Wrz	26 20	26 13	Turki	44 1/2	44 1/2
Wrz Paź	23 3	23	7 1/2 % Rumun.	40 1/2	40 1/2
Paź Lis	21 13	21 15	Pol. lik. list. za	69	69 1/2
Kw Maj	63	63	Rosyjsk. noty	94 1/2	94 1/2
Owies			Srb. ren austr.	69 1/2	69 1/2

Szczecin dnia 5 września 1874. (Kursa końcowe.)

Not 4		Not 4			
Pszenica niżej		w miejscu			
Wrz Paź	67	66	Na jesień	16 1/2	16 1/2
Wrz Paź	64 1/2	63 1/2	Na wiosnę	55	55 1/2
Na wiosnę	195	193	Okowita stal.	—	—
Żyto niżej			w miejscu	25 1/2	25 1/2
Wrz Paź	48 1/2	47 1/2	Wrz	25 1/2	25 1/2
Paź Lis	48 1/2	47 1/2	Wrz Paź	23	22 1/2
Na wiosnę	145	144	Na wiosnę	21 1/2	21 1/2
Olé rzep					

Od 1 października r. b. przyjąć mogą na stancję jednego ucznia, uczeszczaćcego do tutejszych szkół wyższych przy zapewnieniu dozoru ścisłego i pomocy w naukach.

J. Stefański,
(1619) W. Garbary 18.

Od 1 października przyjmie się kilku gimnazystów na stancję i stół.

Obok wygodnego pomieszczenia znajdują opiekę macierzyńską. Blizsze wiadomości udzieli p. **Piątkowski**, Wielkie Garbary No. 54, obok gimnazjum. (1636)

5000 talarów o ile możności pieniędzy kościelnych lub małoletnich na pierwszą hypotekę dwóch domów poszukuje się zaraz Blizsza wiadomość w Eksp. „Kur. Poz.” sub **W. J. R.** (1598)

Bona, wdowa w statecznych latach, katoliczka, która dotąd w wielkich domach służyła i w dobre świadectwa jest opatrzoną, poszukuje podobnego miejsca do dozoruwania i pielęgnowania dzieci. Blizsze wiadomości przez księgarnię, skład materiałów piśmiennych i drukarnia Ludwika Streisand w Grodzisku, w W. Ks. Poznańskim. (1637)

Akademik, filolog, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Oferty: **Poste restante Poznań X. Y. 77.** (1634)

Do handlu korzeni, win i cygar poszukuje się zdatnego **ekspedyenta.** Blizsze wiadomości udzieli (1645)

J. Pawłowska,
Poznań, ulica Wrocławska ul. 6.

Miejsce organisty w Tulcach zajęte. (1639)

X. Sniegowski.

Wielkie Sepno pod Kościanem potrzebuje od św. Michała **kucharza kawalera i gospodyni**, znającej się także na praniu. Osobiste przedstawienie się konieczne. (1624)

Kilku uczniów poszukuje fabryka korków przy placu Sapieżyńskim 3. **Lemke-Lamkowski.**

Szanownej Publiczności oświadczam, iż **kupuje różne stare rzeczy**, jako też **złoto, srebro** i płać jak najwyższą cenę.

S. Królikowski,
(1635) Butelska al. No. 7.

Dobrze odleżałe cygara hamburgskie i bromeńskie (1640) poleca po niższych cenach **A. Luziński.**

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.
Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wyadaniu.
Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcej polecanym godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)

Ludwik Gehlen.
Fryzjer i konserwator włosów.
Swój dobrze zaopatrzony skład poleca (1643)
Fabryka korków.
Lemke-Lamkowski,
Poznań, plac Sapieżyński 3.

Borówki z gór w cukrze (1641) polecają **W. F. Meyer i Sp.** plac Wilhelmowski 2.

Z. KRZECZUNOWICZ & B. CHOTOMSKI
w Korszowie (Stacya Lwowsko-Czern. kolei) in Korszów (Bahnhof d. Lem.-Czern. Bahn)
Dom komisowo-sped. Comm. & Sped.-Gesch.
dla potrzeb handlowo-rolniczych. für den (1633) Landwirthschaftlichen Handel.

Pomorski bank hipoteczny akc. udziela niewypowiedzialne pożyczki na amortyzacya nawet za najnowszemi listami zastawnymi. Blizsze szczegóły u (853) **Jozefa Radziejewskiego.**

Dentysta ST. KASPROWICZ,
Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17. Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.
Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniej codziennie od 9-12 przed poł. i od 2-6 po poł. z wyjątkiem niedzieli. W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój asystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę (836)

30 koni 3- i 4letnich, zdatnych do zaprzęgu,
40 sztuk bydła młodocianego, w tém **20 wołów 4letnich,**
500 skopów tucznych będzie sprzedawać (1558) **Dominium Siedlemin** pod Jarocinem dnia 15 września r. b. przez publiczną licytację od godziny 11 począwszy. **Zarząd dominialny.**

Magazyn strojow i towarow paryskich dla dam **B. Szumińskiej,** Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord, poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownej i eleganckiej toalety damskiej należące przedmioty. Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najswiezszej mody paryskiej. Szczególniej jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Brugie. (731)

S. Szymański,
Skład cygar, papierosów, tytoniu i tabaki,
Wodna ulica No. 8,
zaopatrzony w doborowe gatunki **cygar, papierosów** z fabryk: **Sulima, Wellerera i Lesnika**, jako też odebrawszy nową przesyłkę **lasek, portmonetek, cygarniczek** itd. polecam takowe po cenach nader umiarkowanych. (1629)

Urzędownie stwierdzone. **Epilepsya, wielka choroba i szalenstwo,** kureze piersiowe i żołądkowe. Nie tylko cierpiacej ludzkości lecz całemu światu dowiodę, jak nieuleczoną dotąd, najokropniejszą ze wszystkich chorób **epilepsya** usuwam trwale przez chemiczny skład ziół. (1410) Kilka set pism dziękczynnych jako też premie ze wszystkich państw europejskich są już do przejżenia, wszyscy przeto niezsęśliwi, nawiedzeni tym strasznym niebezpieczeństwem, m gą się z nadzieją i zaufaniem przy specjalnym opisie powstania i rodzaju choroby udawać pod niżej podanym adresem. **C. F. Kirchner,** Berlin SW. Lindenstrasse 66.

Magazyn strojow i towarow paryskich dla dam **B. Szumińskiej,** Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord, poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownej i eleganckiej toalety damskiej należące przedmioty. Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najswiezszej mody paryskiej. Szczególniej jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Brugie. (731)